

List od Prałata (Styczeń 2012)

W świetle pełnego miłości
zamysłu Bożego wobec całej
ludzkości i wobec każdego
człowieka, nabierają
prawdziwego znaczenia
wydarzenia niedawno
zakończonego roku: zdrowie i
choroba, sukcesy i porażki,
zdarzenia szczęśliwe i bolesne,
rzeczy, które uważamy za dobre
i to, co wydało nam się mniej
dobre

09-01-2012

Najdrożsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Odśpiewując wczoraj hymn *Te Deum* w kościele prałackim Matki Bożej Pokoju, przed Najświętszym Sakramentem wystawionym w monstrancji, składaliśmy dziękczynienie Przenajświętszej Trójcy za dobra udzielone nam w zakończonym właśnie roku.

Odczuwałem wielką bliskość z Ojcem Świętym i całym Kościołem, a w szczególności z każdą i każdym z was oraz z niezliczonymi

Współpracownikami i przyjaciółmi Prałatury. Przedtem widywałem i słyszałem, jak nasz Ojciec odmawiał ten hymn, poruszany pragnieniem przyłączenia się do pieśni uwielbienia wyśpiewywanej Bogu przez wszelkie stworzenie.

Codziennie rano, po odprawieniu Mszy św., przy zdejmowaniu szat liturgicznych, recytował te słowa z

ogromną pobożnością, w jedności ze swymi córkami i synami.

Logicznym jest, że w okresie Bożego Narodzenia, jak i zawsze, kierujemy do Nieba nasze dziękczynienie – na pierwszym miejscu, za wcielenie i narodzenie Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Ten dar jest wiecznym fundamentem naszej wdzięczności, naszego uwielbienia, naszej adoracji – Boga, który nie przestaje kochać nas do szaleństwa i który okazuje nam to bezustannie. Początek nowego roku powinien dać nam okazję, byśmy częściej pamiętali o tym dowodzie Bożej miłości.

W różnych epokach historii, Ojcowie Kościoła i wszyscy święci zdumiewali się faktem, że wraz z narodzeniem Chrystusa Ten, który jest Wieczny wkroczył w czas, Niezmierzony stał się mały przyjmując naszą ograniczoną kondycję ludzką. *«Jakąż większą łaskę Bóg mógł nam uczynić?»*

– zadaje pytanie św. Augustyn –
*Mając jedyne go Syna, uczynił go
Synem człowieczym, ażeby syn
człowieczy stał się synem Bożym.
Wejrzyj gdzie jest twa zasługa,
wejrzyj skąd pochodzi, wejrzyj jaka
jest twa sprawiedliwość, a zobaczysz,
że nie znajdziesz innej rzeczy, niż
łaskę samą»* [1]. Nasze zadziwienie i
wdzięczność większe będą jeszcze,
jeśli uświadomimy sobie, że Bóg nie
udzielił nam tego daru jedynie na
pewien czas czy na określony
moment, ale na zawsze.

Odwieczny wkroczył w ograniczenia
czasu i przestrzeni, aby uczynić
możliwym „dzisiaj” spotkanie z Nim.
Bożonarodzeniowe teksty liturgii
pomagają nam zrozumieć, że
wydarzenia zbawcze dokonane przez
Chrystusa są zawsze aktualne,
interesują każdego człowieka i
wszystkich ludzi. Kiedy podczas
celebracji liturgicznych słuchamy lub
wypowiadamy słowa: „dziś narodził

się nam Zbawiciel”, nie używamy pustego, konwencjonalnego wyrażenia, lecz rozumiemy, że Bóg daje nam „dzisiaj”, teraz, mnie, każdemu z nas, możliwość rozpoznania i przyjęcia Go, jak uczynili pasterze z Betlejem – aby On narodził się także w naszym życiu i odnowił je, oświecił, przemienił swoją Łaską, swoją Obecnością [2].

W świetle pełnego miłości zamysłu Bożego wobec całej ludzkości i wobec każdego człowieka, nabierają prawdziwego znaczenia wydarzenia niedawno zakończonego roku: zdrowie i choroba, sukcesy i porażki, zdarzenia szczęśliwe i bolesne, rzeczy, które uważamy za dobre i to, co wydało nam się mniej dobre... Jak dobrze wyraził to nasz Założyciel w tym punkcie *Drogi*, w którym wzywał do częstego w ciągu dnia wznoszenia serca do Boga **w dziękczynieniu.- Za to, że daje ci to lub tamto. – Za to, że pogardzono tobą. - Za to, że nie**

masz tego, co potrzebujesz, lub za to, że właśnie masz.

Za to, że tak piękną uczynił swoją Matkę, która jest także Twoją Matką. Za to, że stworzył słońce i księżyc, i tamto zwierzę, i tę roślinę. Za to, że kogoś obdarzył wymową, a ciebie uczynił takim mrukiem... Dziękuj Mu za wszystko, bo wszystko jest dobre [3].

To prawda, że na świecie mnóstwo jest dramatów i cierpień: klęski żywiołowe odbierające życie tysiącom osób, ogniska wojny i przemocy w wielu krajach, choroby i brak dóbr pierwszej potrzeby w niezliczonych miejscach na ziemi, podziały i konflikty w rodzinach i między narodami... Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze obecny głęboki kryzys gospodarczy w wielu państwach, zmuszający tak wielu mężczyzn i kobiet do bezrobocia.

Jednakże, mimo iż rozum nie znajduje wytłumaczenia takich sytuacji, wiara zapewnia nas, że ten nasz czas zawiera już, w sposób **definitywny i niezacierały, radosną i uwalniającą nowinę o Chrystusie zbawiającym (...). Boże Narodzenie sprawia, że ponownie znajdujemy Boga w pokornym i słabym ciele dziecka. Czyż nie jest to zaproszenie do ponownego odnajdywania obecności Boga i Jego dającej zbawienie Miłości również w krótkich i męczących godzinach naszego codziennego życia? Czyż nie jest to zaproszenie do odkrywania, że nasz czas ludzki – również w momentach trudnych i ciężkich – ubogaczany jest nieustannie przez łaski Pana, więcej nawet, przez Łaskę jaką jest sam Pan? [4]**

Przypomnijmy sobie, córki i synowie moi, o niezliczonych dobrach otrzymanych w miesiącach, które

właśnie upłynęły. Możemy zastanowić się nad tym w ciszy modlitwy. Mimo naszej osobistej małości, był to jeszcze jeden rok wierności naszemu chrześcijańskiemu powołaniu w Kościele według ducha Dzieła. Możemy też wymienić wiele innych darów: duchowe owoce pracy ofiarowanej Bogu i realizowanej dla służby duszom; osoby, które dzięki przykładowi i apostołskiemu słowu dzieci Bożych zbliżyły się bliżej do Pana lub odkryły Go na drogach swojej zwyczajnej egzystencji; rozpoczęcie stałej pracy apostołskiej wiernych Prałatury w nowych krajach oraz jej utrwalenie w pozostałych; powołanie, jakim Bóg obdarzył wiele osób na całym świecie, aby służyły Mu w Opus Dei; głębokie poruszenie wewnętrzne, nawrócenia i powołania do całkowitego oddania na najróżniejszych drogach duchowych, jakie Bóg wzbudził w Kościele przy

okazji Światowych Dni Młodzieży obchodzonych w sierpniu... I tak wiele innych łask w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym, jakie każdy powinien odkryć i za które powinien podziękować.

Mając przed sobą tę bezbrzeżną perspektywę, możemy powtórzyć modlitwę odmawianą wiele razy przez św. Josemaríę, szczególnie w ostatnich latach jego ziemskiej egzystencji: **Sancte Pater, omnipotens, æterne et misericors Deus, Beata Maria intercedente, gratias tibi ago pro universis beneficiis tuis etiam ignotis** [5]:

Ojciec Święty, wszechmogący, wieczny i miłosierny Boże: za wstawiennictwem błogosławionej Dziewicy Maryi dziękuję Ci za wszelkie Twoje dary, również za te nieznane. Bowiem istotnie, więcej jest łask, jakie otrzymaliśmy bez naszej wiedzy niż tych, które znamy. Kto mógłby zliczyć, ile razy Pan w

swojej ojcowskiej opatrności
uchował nas od niebezpieczeństw
duszy i ciała? Kto byłby w stanie
wymienić łaski, jakie Najświętsza
Panna Maryja wyprosiła dla nas w
ostatnich miesiącach?

Z powyższych względów nieustanne
trwanie w dziękczynieniu jest
naturalne i ma logiczne
nadprzyrodzone powody. Św.
Josemaría na początku nowego roku
wzywał w ten sposób: **Ut in
gratiarum semper actione
maneamus! Trwajmy zawsze w
ciągłym dziękczynieniu wobec
Boga, za wszystko: za to, co
wydaje ci się dobre i za to, co
wydaje się złe; za to, co słodkie i za
to, co gorzkie; za białe i za czarne,
za małe i za wielkie, za niewiele i
za wiele, za to, co doczesne i za to,
co sięga wieczności. Podziękujmy
Panu Naszemu za to, co zdarzyło
się w tym roku, a także w pewien
sposób za nasze niewierności,**

ponieważ przyznaliśmy się do nich, co doprowadziło nas do proszenia Go o wybaczenie i do sformułowania postanowienia – które wiele dobra przyniesie naszym duszom – by nigdy więcej nie popaść w niewierność wobec Niego[6].

Skierujmy teraz spojrzenie na rozpoczynający się rok. Ileż łask udzieli nam Pan, jeśli przeżywać będziemy ten czas razem z Maryją! Poprośmy o to naszą Matkę w tym dniu, w którym Kościół uroczyście wspomina Jej Boże Macierzyństwo.

Uroczystości obecnych tygodni powinny przeniknąć nas atmosferą pierwszego Bożego Narodzenia. Przed żłóbkiem, rozważając jak serdecznie Maryja i Józef troszczyli się o Nowonarodzonego, z pewnością uczyniliśmy rachunek, jak my sami traktujemy innych ludzi: naszą własną rodzinę, przyjaciół, kolegów i

wszystkie osoby, które Bóg – w ten czy inny sposób – stawia na naszej drodze. Dla wszystkich powinniśmy być jak światło prowadzące do Chrystusa, o czym wspominał Papież porównując to do świateł dekorujących bożonarodzeniowe drzewko.

Niech każdy z nas – mówił – **zaniesie trochę światła do środowisk, w jakich się obraca: w rodzinie, pracy, w sąsiedztwie, na wsiach, w miastach. Niech każdy będzie światłem dla tych, których ma obok siebie; niech odsunie egoizm, który tak często zamyka serce i prowadzi do myślenia wyłącznie o sobie; niech poświęci więcej uwagi innym, niech ich bardziej kocha. Wszelki mały gest dobroci –** powiedział na koniec Ojciec Święty – **jest jak światełko na tym wielkim drzewie: wraz z innymi światłami oświecła ciemność nocy, nawet nocy najciemniejszej [7].**

Zastosujmy te słowa w codziennym życiu, tak bogatym w okazje do oddawania się Bogu i innym ludziom. To prawda, że jesteśmy i czujemy się mali; z tego właśnie powodu powtarzam wam zaproszenie naszego Założyciela, aby dobrowolnie stać się małymi wobec Boga – by nasz Ojciec niebieski i nasza Matka Maryja zaopiekowali się każdym z nas ze szczególną troską. Taka decyzja niesie za sobą pragnienie, by **odrzucić pychę, samowystarczalność; przyznać, że my sami nie możemy nic, ponieważ potrzebujemy łaski, mocy naszego Ojca Boga, aby nauczyć się chodzić i aby wytrwać w drodze. Być małym oznacza zawierzyć tak, jak to czynią dzieci, wierzyć tak, jak wierzą dzieci, prosić tak, jak proszą dzieci**[8].

Postawa małych dzieci wobec rodziców – ich zawierzenie wobec nich, ufność, zuchwałe prośby – służy

nam za model dla naszych relacji z Bogiem. Taka jest fundamentalna postawa chrześcijanina, która, odnawiana codziennie, dzień za dniem, gwarantuje nam kroczenie odpowiednią drogą, niezależnie od sukcesów czy porażek, jakie mogą nas spotkać. Czy często zastanawiamy się nad tym, czy idziemy z Panem? Czy pozwalamy, aby towarzyszył nam przez cały czas? Czy mówimy Mu o tym, co spotyka nas w każdej chwili?

Któż będzie nam lepszą Mistrzynią niż Najświętsza Maryja Panna? Słyszając zwiastowanie Archanioła Gabriela, w pełni powierzyła się Woli Bożej – *fiat mihi secundum verbum tuum!* – i uwierzyła mocno, że *spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana* [9]. Potem, w Kanie, skierowała do swego Syna prośbę pełną wiary, wstawiając się w potrzebach małżonków – *nie mają wina* – i zaleciła służącym, by wykonali dokładnie to, co powie im

Pan: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie [10].* Patrzymy częściej na Maryję, częściej Ją wzywajmy.

Za kilka dni, 9 stycznia, upłynie sto dziesięć lat od urodzin św. Josemaríi. Wykorzystajmy tę rocznicę aby z wiarą prosić go o wstawiennictwo w intencjach Kościoła i ludzkości. Zanoście do niego w sposób szczególny potrzeby Dzieła, jego córek i synów na całym świecie, a także wciąż pamiętajcie o moich intencjach. Wszyscy jesteście stale obecni w mojej modlitwie; szczególnie ci, którzy przeżywają czas większego cierpienia fizycznego lub duchowego. Słowami św. Pawła zapewniam was, że *słusznie przecież mogę tak o was myśleć, bo noszę was wszystkich w sercu (...) Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za wami wszystkimi [ożywiony] miłością Chrystusa Jezusa [11].*

Wydaje mi się także stosowne, by przypomnieć nadprzyrodzony i ludzki zapał, optymizm zrodzony z wiary, jaki św. Josemaría przekazał swoim synom w Liście okólnym z 9 stycznia 1939 roku, rok po swoim przyjeździe do Burgos, z myślą o rozwoju pracy apostołskiej Dzieła po spodziewanym wkrótce zakończeniu hiszpańskiej wojny domowej.

Przeszkody? Nie martwią mnie przeszkody zewnętrzne. Z łatwością je przezwyciężymy. Nie dostrzegam niczego więcej poza jedną poważną przeszkodą: Waszym brakiem synostwa i Waszym brakiem braterstwa, jeśli kiedyś miałyby się pojawić w naszej rodzinie. Wszystko inne (niedostatek, długi, bieda, pomówienia, kalumnie, kłamstwo, niewdzięczność, sprzeciw ze strony „dobrych”, niezrozumienie, a nawet prześladowania ze strony władz), wszystko to jest bez znaczenia, kiedy można liczyć na Ojca i braci,

zjednoczonych zupełnie przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Nie będzie takiej goryczy, która mogłaby zakłócić słodycz naszej błogosławionej Miłości [12].

Z mocą naszego Ojca i w jego imieniu, proszę was o zwiększone starania na rzecz synostwa i braterstwa. Jeśli nie będziemy mocno troszczyć się o te podstawy naszej nadarzyrodzonej rodziny, powstać mogą rysy w strukturze Dzieła, których nikt z nas nie może lekceważyć. Powtarzam to, co mówił nam także w latach 50: módlmy się *oremus pro unitate apostolatus* – żyjmy jednością bez żadnych podziałów.

Życząc wam najlepszych darów z Nieba w tym nowym roku, z miłością was błogosławię,

wasz Ojciec,

+Javier

Rzym, 1 stycznia 2012.

[1]. Św. Augustyn, *Sermón* 185 (PL 38, 999).

[2]. Benedykt XVI, Przemówienie na audyencji generalnej, 21-XII-2011.

[3]. Św. Josemaría, *Droga*, nr 268.

[4]. Benedykt XVI, Homilia w I wigilię uroczystości Maryi Bożej Rodzicielki, 31-XII-2010.

[5]. Św. Josemaría, zapiski ze spotkania rodzinnego, 15-IX-1971.

[6]. Św. Josemaría, zapiski z medytacji, 25-XII-1972.

[7]. Benedykt XVI, 7-XII-2011.

[8]. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 143.

[9]. *Łk* 1, 38 i 45.

[10]. *J* 2, 3 i 5.

[11]. *Flp* 1, 7-8.

[12]. Św. Josemaría, *List okólny*,
Burgos, 9-I-1939; w: A. Vázquez de
Prada, „Założyciel *Opus Dei*”, tom II,
str. 421-422

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/list-od-praata-styczen-2012/](https://opusdei.org/pl-pl/article/list-od-praata-styczen-2012/)
(14-03-2026)